№ 329. Łódź, Poniedziałek 1 grudnia 1919. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie Mk. 16.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 6.50. Kwartalnie 19.50.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 609.

Konferencja emigracyjna polsko-francuska.

(PAT). Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje:

Od 2 lutego b. r. ministerstwo pracy i opieki społecznej prowadziło z rządem francuskim pertraktacje w sprawie skierowania do Francji pewnej części naszych bezrobotnych na roboty przy odbudowie obszarów zniszczonych przez wojnę. Układy te doprowadziły do zawarcia dnia 8-go września b. r. konwencji emigracyjnej pomiędzy obu państwami. Konwencja ta zastrzega przedewszystkiem równouprawnienie robotników polskich z robotnikami francuskimi tak pod względem wynagrodzenia, jak i prawa odszkodowania w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Kontraktowanie robotników odbywać się będzie wyłącznie przez państwowe urzędy pracy i opieki nad wychodźcami celem wyłączenia prywatnych i płatnych agentur pośrednictwa.

W dniu 27 listopada oddziały państwowego urzędu pracy i opieki nad wychodźcami w Warszawie rozpoczynają zapisy bezrobotnych, pragnących wyjechać do Francji na roboty, przyczem pierwszeństwo mają ci, którzy okazują karty rejestracyjne z najwcześniejszą datą rejestracji. Przedstawiciele misji francuskiej, zajmującej się transportem robotników polskich, zawierać będą kontrakty jedynie z robotnikami poleconymi przez oddziały PUPP i ONW, przyczem służy im oczywiście prawo wyboru z pośród kandydatów przez oddziały te skierowanych.

W obecnej chwili przyjmowani będą wyłącznie mężczyźni, zamieszkali w Warszawie.

Wszelkich informacji udzielają PUPP i ONW.

Komunikat szefa sztabu generalnego

z d. 30 listopada.

Front litewsko-białoruski.

Pod Połockiem działalność artylerji nieprzyjacielskiej. Na odcinku Lepel—Kamień prowadzone przez patrole wywiady doprowadziły miejscami do większych starć. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński.

Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu
Haller pułk.

Echa posiedzenia Akademji Umiejętności.

Kraków, 30 listopaea. (P. A. T.). — Dzienniki zamieszczają dziś obszerne sprawozdanie z posiedzenia Akademji Umiejętności i podkreślają doniosłość pierwszego posiedzenia Akademji Umiejętności w wolnej Polsce. W uroczystości tej w gronie osobistości ze świata naukowego wzięli udział imieniem Uniwersytetu warszawskiego ks. prof. Szczepański, imieniem Uniwersytetu poznańskiego prof. Tadeusz Grabowski, imieniem Uniwersytetu lwowskiego prof. Makarewicz i dr. Stanisław Michalski, imieniem warszawskiego Towarzystwa Naukowego prof. Tadeusz Banachiewicz, imieniem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie prof. dr. Abraham, ks. biskup Sapieha, generalny delegat Gałecki, generał Stiller i gen. Jędrzejowski.

Kraków, 30 listopada (PAT). Omawiając nadanie nagrody Jerzmanowskiego p. Ignacemu Paderewskiemu pisze „Czas". Szerokie koła publiczności przyjmą niewątpliwie z uznaniem nadanie nagrody Jerzmanowskiego panu prezydentowi ministrów, który już przed wojną jako wielki artysta, a teraz jako prezes gabinetu przysporzył imieniu polskiemu wielkiej sławy i oddał znakomite usługi. Nawet najzaciętsi przeciwnicy polityczni stwierdzają, że mają podziw dla jego pracy i zapału, dla wyrzeczenia się wszelkiego interesu osobistego, co objawił, ujmując ster polskiej polityki w swoje ręce. To też nagroda Jerzmanowskiego, którą otrzymuje po Sapiesze, Sienkiewiczu, Osuchowskim i Cybulskim, jest hołdem, który mu składa całe społeczeństwo.

O ziemię sejneńską.

Warszawa, 30 listopada. (PAT). Na wieść o pertraktacjach delegacji rządu litewskiego w sprawie zmiany linji demarkacyjnej wcielenia Sejn do państwa litewskiego zebrali się w dniu 6 listopada w mieście Sejnach delegaci poszczególnych wsi ziemi sejneńskiej w liczbie 124 osób. Na przewodniczącego jednogłośnie powołano Franciszka Przewickiego, na asesorów Stanisława Zimnego i Józefa Ziniewicza, na sekretarza Jana Mittaga. Zebrani podkreślając stanowczą wolę mieszkańców ziemi sejneńskiej i ich nieprzeparte ciążenie do Rzeczypospolitej polskiej postanowili:

1) Ziemia Sejneńska wielokrotnie okupiona krwią najdzielniejszych naszych synów była i pozostać musi na wieczne czasy nierozerwalną częścią państwa polskiego, o czem zostaną złożone przez 141 wsi z powiatu Sejneńskiego w obecnych jego granicach Naczelnikowi państwa i mocarstwom sprzymierzonym dziękczynne adresy, przesłane przez starostę sejneńskiego do Naczelnika państwa dnia 22-go września za nr. 191.

2) Protestujemy przeciwko wszelkim zakusom oderwania od pnia macierzystego i zaznaczamy jeszcze raz jednolite, stanowcze i nigdy niezmienne stanowisko pozostania nazawsze w łączności z państwem polskiem.

3) Upoważniamy Franciszka Przewickiego i Stanisława Zimnego do najenergiczniejszego zaprotestowania przeciwko ewentualnym pertraktacjom litewsko polskim w celu zamiany ziemi sejneńskiej na jakiekolwiekbądź terytorjum proponowane przez litewskie delegacje rządowe.

4) Upraszamy władze polskie i jaknajmocniej to akcentujemy by w sprawie ziemi sejneńskiej żadnej ugodowej polityki z nikim nie podejmowały, gdyż wszelkie zmniejszenie obecnego terytorjum polskiej ziemi sejneńskiej wywołała tutaj na miejscu tylko dalszy nieprzerwany rozlew krwi polskiej, której i tak już dosyć się wylało. Upraszamy rząd polski, by poczynił jak najenergiczniejsze zarządzenia celem utwierdzenia dzisiejszego stanu posiadania polskiego by ludność tutejsza mogła w spokoju rozpocząć życie twórcze i zakończyć pracę organizacyjną ziemi sejneńskiej.

Żądania drukarzy w Sosnowcu.

Sosnowiec, 30 listopada. (P. A. T.). W dniu 26 listopada tutejszy związek drukarzy przedstawił właścicielom drukarń żądania podniesienia płacy o 75 proc. Zarządy drukarń zgodziły się zasadniczo na podwyższenie płacy w powyższym rozmiarze, lecz zażądały, aby nowa umowa zaczęła obowiązywać dopiero od dnia 10 grudnia wobec konieczności wykonania dawnych zamówień według dawnych ofert. Związek drukarzy stanowczo obstaje przytem, aby umowa zaczęła obowiązywać już w dniu 1 grudnia, grożąc strajkiem o ile żądania ich nie zostaną przyjęte w przeciągu 24 godzin. Jest prawdopodobnym, że strajk rozpocznie się w poniedziałek a najdalej we wtorek.

Bolszewicy nie wierzą w pokój z państwami bałtyckiemi.

Nauen, 30 listopada. (P. A. T.). Radjo warsz. Według doniesień z Moskwy urzędowy organ petersburskiego komisarjatu ludowego ostrzega przed przesadnymi nadziejami pokładanymi przez pewne koła w wyniku konferencji pokojowych z państwami nadbałtyckimi. Ten sam organ petersburski utrzymuje, że nie sposób jest polegać na państwach tych, albowiem stoją one na usługach koalicji. Na znak dany z Paryża lub Londynu, mówi dziennik, gotowi są estończycy poraz trzeci maszerować na Petersburg.

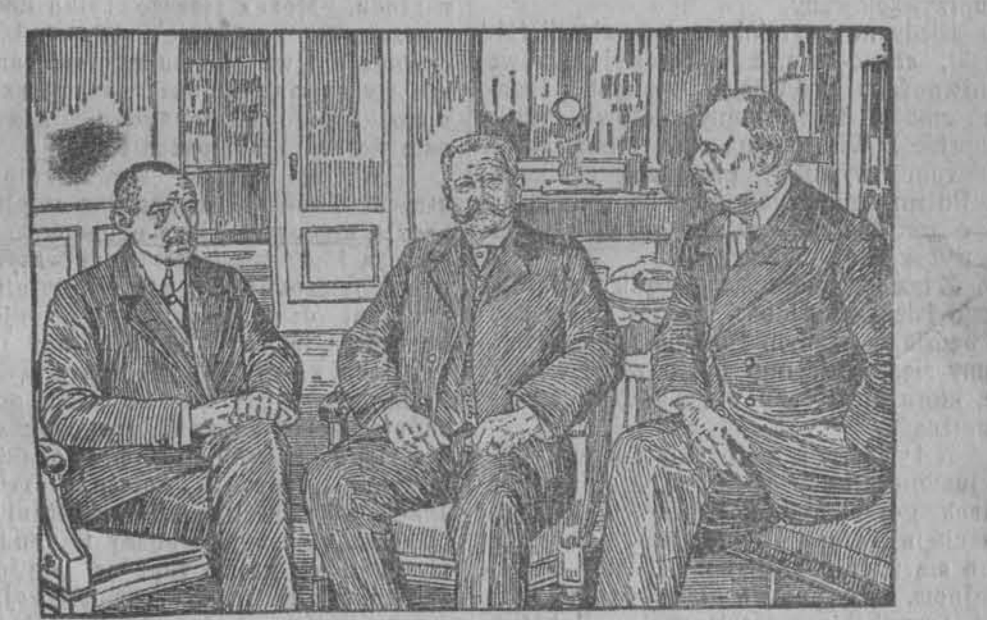
Bolszewicy chcą owładnąć Kaukazem.

Moskwa, 30 listopada. (P. A. T.). — Radjo warsz. Urzędowy organ rządu Aserbejdżanu oskarża bolszewików, iż dążą oni do zagarnięcia władzy nad całym Kaukazem. W Baku zorganizowali oni całą serję strajków zwłaszcza pomiędzy kolejowcami. Na skutek tego aresztowano 20 członków związków zawodowych.

Zakończenie strejku zecerów w Paryżu.

Paryż, 30 listopada. (P. A. T.). Havas. Strajk pracowników w drukarniach dzienników paryskich został ukończony. Strajkujący wrócą do pracy w poniedziałek na starych warunkach.

Demonstracje monarchistów w Niemczech.



Helfferich. Hindenburg. Ludendorff.

Śledząc wypadki w Niemczech, stwierdzić należy, że tygodnie ostatnie przyniosły wprost niebywały zapęd propagandy monarchistyczno - reakcyjnej. Zaczęło się od rozbicia w Berlinie wielkiego zebrania Ligi dla Związku Narodów, gdzie miał przemawiać minister skarbu Erzberger—dziś najbardziej przez wszechniemców znienawidzony członek rządu rzeszy. Nie czekając wcale przybycia Erzbergera rozbili nacjonaliści wśród „wielkich hałasów zebranie, nie dopuścili do głosu drugiego mówcy programowego, profesora Götza, a zamiast tego poseł narodowo-niemiecki Laverrenz wygłosił mowę podburzającą, zakończoną okrzykiem: „Precz z Erzbergerem!" Potem zebrani urządzili wielki pochód manifestacyjny w centrum Berlina.

W kilka dni potem przebieg rozpraw w wydziale parlamentarno - śledczym, badającym politykę niemiecką podczas wojny dał byłemu wicekanclerzowi p. Helfferichowi sposobność do frondy demonstracyjnej przeciwko obecnym mężom u steru. Pan Helferich odmówił mianowicie zasadniczo zeznań na pytania członka wydziału posła, niezależnego socjalisty Oskara Cohna, oświadczając, że nie będzie odpowiadał człowiekowi, który brał pieniądze od bolszewików rosyjskich (za pośrednictwem Joffego) w celu wzniecenia rewolucji w Niemczech. Helferich dwukrotnie za odmówienie zeznań Cohnowi skazany został na karę porządkową 300 mk. —ale postawił na swojem. Nie potrzeba dodawać, że taka postawa Helfericha zyskała mu poklask całej prasy reakcyjnej, która widzi w nim męża przyszłości.

Punkt kulminacyjny osiągnęły manifestacje nacjonalistów z okazji przybycia Hindenburga i Ludendorffa, którzy przyjechali na wezwanie wydziału parlamentarno-śledczego. Żywioły wszechniemieckie i monarchistyczne zmobilizowały wszystkie siły, aby w głośnych demonstracjach ulicznych uczcić „herosów germańskich", a przez to zarazem dać wyraz bezwzględnej opozycji wobec obecnego rządu republikańskiego. Znamiennem jest, że szczególnie młodzież i wojsko (t. zw. Reichswehr) brały udział w tych manifestacjach. Bez pytania się ministra wojny Noskiego urządzili oficerowie na własną rękę defilady wojskowe i warty honorowe dla Hindenburga, również bez pytania się władzy wyższej dyrektorowie kilku gimnazjów uwolnili uczniów szkolnych od nauki, aby im umożliwić udział w manifestacjach.

Rząd okazał się zupełnie bezsilnym. Zdobył się tylko na wytoczenie postępowania dyscyplinarnego kilku frondującym dyrektorom. Przy odjeździe Hindenburga z Berlina kapela wojskowa grała „Deutschland, Deutschland über alles", tłum ludzi śpiewał niemieckie pieśni patrjotyczne i krzyczał: „Niech żyje Hindenburg! Do widzenia, jako prezydent Rzeszy!"

Znamiennem jest, że wszystkie manifestacje miały charakter bojowo-antysemicki. Pod wpływem niebywałego wzmocnienia prądów reakcyjno monarchistycznych obie partje socjalistyczne—umiarkowana i niezależna — szukają zbliżenia do siebie. Sam Scheidemann rzucił hasło: „Wróg stoi na prawo!"

Ostatnie wypadki w Niemczech utwierdzają wrażenie, że reakcja niemiecka przystępuje do ataku na całej linji.

O prawa inteligencji.

Nie nastąpiły ostateczne rozstrzygnięcia Sejmu w sprawie systemu aprowizacji. Jakkolwiek jednak rozstrzygnięcia te wypadną, można je z góry uważać za niedostateczne i spóźnione. — Nieudolny rząd nie przygotował na czas ani materjału statystycznego, ani nie obmyślił systemu aprowizacji. Wszystko w tej mierze jest improwizowane i wisi w powietrzu. W kwestji aprowizacji wypowiada się miljon twierdzeń, które dyktują interesy partyjne, chciwość stanowa lub zgoła nieodpowiedzialna fantazja. Ale żadne z tych twierdzeń nie ma pod sobą fundamentu stwierdzonych faktów, żadne nie opiera się na jakiejkolwiek zasługującej na to miano statystyce. Wszystkie też nawet najbardziej rozbieżne w tej materji twierdzenia, tezy i hipotezy mają tą wielką i stałą ze sobą wspólność, że są zupełnie—gołosłowne. Na takim to „materjale“ przeprowadzono wielki spór o to, czy wolny handel, czy sekwestr, czy wreszcie jakaś forma mięszana.

Kiedy rząd błyszczał w tej materji nieprawdopodobną lekkomyślnością i dyletantyzmem, to większość nie polityczna, ale faktyczna Sejmu, mianowicie jego stronnictwa chłopskie, musiały trwogą przejąć każdego obywatela tego państwa z powodu tego egoizmu i ciasnoty wyobrażeń, które się w sprawie aprowizacyjnej ujawniły. Głównym powodem wszystkich trudności, które szybkiemu rozwiązaniu problemu aprowizacji, przynajmniej w szarej teorji, stawiały te stronnictwa, była chęć przerzucenia ciężaru aprowizowania miast i armji przedewszystkiem na wielką własność. Z tej strony nie padł ani jeden argument rzeczowy, nie odezwał się ani jeden głos, poparty jakiemiś faktami, wyrażający jakiś ogólny dostatecznie rzeczowo uzasadniony pogląd, ale powtarzało się tylko uporczywie i na wszystkie nuty, że chłop musi być wolny od sekwestru i kontyngentu, że dla chłopa musi być zastrzeżony przywilej wolnego handlu, to jest paska. Bo oczywiście jeżeli wszyscy inni producenci rolni obłożeni zostaną kontyngentem, a tylko chłop zachowa wolność obrotu swojem zbożem, to w praktyce będzie to pasek i to uprzywilejowany.

Kiedy nowy minister aprowizacji Sliwiński, chcąc usunąć najbardziej jaskrawe nierówności i przywileje, wystąpił z żądaniem zmiany tabeli kontyngentowej, partje chłopskie z Witosem na czele zrobiły wielkie larum i wywołały przesilenie gabinetowe. Potem dopiero reprezentanci tych stronnictw opowiadali, że „nie zdawali sobie sprawy“ z istoty rzeczy,

Z takiego małżeństwa—egoizmu chłopskiego i lekkomyślności rządowej dziecko nie będzie w żadnym razie udanem. Obawiamy się, będzie ono miało wodę w głowie, która przy braku węgla gotowa jeszcze zamarznąć...

A tymczasem położenie aprowizacyjne już nietylko w miastach, ale nawet po wsiach górskich i podgórskich, których produkcja rolna własna jest zbyt małą, staje się z dnia na dzień bardziej beznadziejnem. Na pastwę głodu wydana jest przedewszystkiem inteligencja. Robotnikami fizycznymi zajmują się partje socjalistyczne i dba o nich rząd, bo się ich boi. Konsumy robotnicze są dzisiaj stosunkowo najlepiej zaopatrzone.

Należy cieszyć się, że przynajmniej robotnicy, zorganizowani w swoich konsumach, mają pewne warunki aprowizowania się, zresztą także wysoce niedostatecznego. Ale robotnicy ci wraz z rodzinami swemi stanowią tylko drobny stosunkowo ułamek ludności miejskiej. Jeżeli do tej uprzywilejowanej warstwy dodamy jeszcze warstwę nowych wojennych bogaczy, to optymistycznie licząc można powiedzieć, że czterdzieści procent ludności miejskiej jest zabezpieczonych przed nędzą czy to własnemi ogromnemi funduszami i możnością ciągnięcia paska, czy to przez należenie do uprzywilejowanych konsumów.

Pozostaje jednak sześćdziesiąt procent ludności miejskiej, w tem zaś cała prawie inteligencja zawodowa, o której można bez przesady powiedzieć, że została „zapomniana przez Boga i ludzi“.

O skutkach takiego stanu rzeczy mówiono już i napisano tyle, że wstręt bierze powtarzać to wszystko ciągle na nowo. A jednakowoż wszystko to nic nie pomaga. Okazuje się bowiem, że większość społeczeństwa znajduje się na tym poziomie kultury, na którym zrozumienie i ocenienie funkcji inteligencji w życiu państwowem i społecznym przerasta jej wolę i siły.

Jeżeli jeden z wybitnych i to inteligentnych posłów z grupy Witosa nie wygłaszać tezy, że inteligencja musi zginąć z głodu, i nie rozumie tego, że znaczy to zupełnie to samo, jakgdyby powiedział, że Polska ledwo co zmartwychwstała musi znowu upaść, to zaiste trudno obronić się przed uczuciem beznadziejności.

Jeżeli bowiem do głupoty przyłącza się jeszcze i cynizm, to powstaje stąd koalicja, której naprawdę żaden argument nie zmoże z wyjątkiem chyba jednego, a to arzumentu—siły. Niestety inteligencja właśnie pozbawiona jest przywileju odwołania się do tej „ultra ratro“.

Tak więc wypadnie chyba przyznać słuszność swemu wpływowemu posłowi państwowemu, że inteligencja musi umrzeć z głodu. Można jeszcze tylko dodać, że umrze ona spokojnie i bez hałasu, nie czyniąc ani wysokiemu rządowi, ani jeszcze wyższemu Sejmowi żadnego szczególnego kłopotu swoją agonją. Ale co będzie potem? Oto pytanie.

W jaki sposób zorganizuje się i utrwali państwo, w którem inteligencja będzie stanowiła klasę ekonomicznie najsłabszą i przez wszystkich ze wszystkiego wydziedziczoną? Wszakże inteligencja nie jest dziedziczną. Syn po ojcu nie otrzymuje jej, ani jak roli, ani jak wołów i krów, ani jak sklepu z wyrobioną firmą. Tu każdy musi zaczynać od nowa, budując tylko na swój rachunek własny, nie mogąc nawet dzieciom swoim ze skarbów nagromadzonych niczego przekazać. Jeżeli więc inteligencja pozostanie dalej pod przekleństwem nędzy i głodu, to oczywiście ci, którzy zapędzali się już zbyt daleko w głąb pustyni książkowej, pozostaną w niej i kości swoje położą, ale dzieci ich, mając los rodziców swoich przed oczyma, nie będą już tak naiwne, aby powtarzać ich błąd i zamiast założyć „grajzlernię“, z której wciągu kilku lat przechodzi się do własnej kamienicy, odbywać żmudne i długie studja, ślęcząc nad księgami, wykręcać sobie język formami obcych gramatyk, zdać kilkanaście egzaminów, i potem — popijać herbatę z pieczonym ziemniakiem, zamiast chleba.

Obawiamy się, że rząd, przyciśnięty ostatecznie do muru, nada swojej prasie banknotowej jeszcze kilka obrotów na godzinę więcej i „podwyższy pobory“ o 25 procent z tym skutkiem, że nazajutrz środki żywności podwyższą się już same bez odpowiedniego rozporządzenia o dalsze sto procent. Jest bowiem tylko jedno wyjście z sytuacji, mianowicie wzięcie inteligencji na etat wyżywienia państwowego, tak, jak się postępuje z oficerami.

Zaopatrzenie żołnierza i oficera na rzeczywistym froncie bojowym, lub w jego pobliżu, w okolicy spustoszonej i bezludnej, jest zupełnie naturalne i konieczne. Tu żadna hojność nie może być za wielką. Bo ludziom, od których wymaga się, aby życie swoje w razie potrzeby oddali, potrzeba dostarczyć przynajmniej żywności. Jest to minimum, chyba przez wszystkich uznane. Ale cała ta rzecz zmienia się w głębi państwa, w miastach ludnych i uporządkowanych, w których cała ludność cierpi niedostatek, w których drobne dzieci chorują i umierają z powodu braku cukru, w którym chorzy ludzie nie mają możności zachowania najprostszej dyety, z powodu braku odpowiednich artykułów żywności. Czyż oficer poza linją frontową spełnia ważniejszą funkcję państwową, niż sędzia lub nauczyciel?

Przyznajemy, że sprawność armji wymaga rzeczywiście, by funkcjonarjusze jej poza linją bojową, w głębi kraju, byli także dobrze zaopatrzeni. Ale jest nie mniej pewnem, że sprawność państwa wymaga również, aby obsługująca je inteligencja nie ginęła z głodu, aby miała zabezpieczone to samo, co państwo zabezpiecza swoim oficerom. Nikt chyba nie uzna tego za przesadę, jeżeli powiemy, że profesor uniwersytetu, czy gimnazjum, że sędzia i urzędnik państwowy, powinien być w sprawach aprowizacji zrównany z — podporucznikiem wojsk polskich. A przecież jest to ideał, o którym bezskutecznie marzą pierwsi uczeni i najwyżsi urzędnicy w Polsce. Nie mówimy: odbierzcie jednym, a dajcie drugim. Ale mówimy i powtarzamy z naciskiem: dajcie wszystkim, którzy dla państwa pracują, którzy egzystencję swoją z bytem i dobrobytem państwa związali.

Dzieje kapitulacji Niemiec.

—x—

Drugie biuro głównej kwatery wojsk koalicyjnych, t. zw. oddział wywiadowczy, wydało obecnie ciekawą książkę p. t.: „Przyczyny niemieckiej kapitulacji z dn. 11 listopada 1919 r.“

W dwu krótkich szkicach historycznych podaje mianowicie wspomniana publikacja francuska przebieg głównych wydarzeń na froncie zachodnim od dnia 15 lipca do dnia 10 listopada 1918 roku, od chwili podjęcia ostatniej, trzydniowej ofensywy niemieckiej, kreśli katastrofę niemiecką nad Marną i przebieg kontrofensywy koalicyjnej, która od uderzenia nad Marną (rozpoczęte 18 lipca 1919 r.), potęgując się w coraz gwałtowniejsze ciosy, zmusiła Niemcy do wywieszenia w dniu 11 listopada, a więc w niecałe 4 miesiące później, białej chorągwi z prośbą o pokój za wszelką cenę. Uzupełnieniem tego historycznego szkicu są zaś liczne sprawozdania i urzędowe zestawienia, z których wynika ten niezbity fakt, że Niemcy 11 listopada przyjęły wszystkie upokarzające warunki zawieszenia broni z powodów czysto militarnych, a mianowicie wskutek zupełnego zużycia rezerw, co—nie mówiąc już o stratach w materjale — uczyniło ich we wspomnianym dniu wogóle niezdolnymi już do jakiejkolwiek akcji militarnej.

Dnia 11 listopada 1918 roku stanęli Hindenburg i Ludendorff bez rezerw i dlatego na ich żądanie wybuchła w dniu 9-ym listopada rewolucja w Berlinie, obliczona jedynie i wyłącznie na uzyskanie znośniejszych warunków rozejmu. — Ten fakt uzmysławia następująca tabela:

Niemcy posiadali.

Rok 1918	Ogółem dywizyj	W tem rezerwy	Świeże	Przegrupowane	Zużyte
21 marca	168	78	78	—	—
27 maja	206	81	62	—	19
15 lipca	207	81	43	26	12
26 września	197	63	21	40	6
11 listopada	184	17	2	5	10

Powyższa tabela wyjaśnia, że mając dnia 11 listopada już tylko 2 świeże dywizje—co równało się zeru—nie mogli Niemcy nic innego uczynić, jak tylko prosić o pokój „na łaskę i niełaskę“.

Uczynili to i dlatego, że nie mówiąc już o coraz większym braku amunicji i nadzwyczajnem zużyciu wszelkiego materjału wojennego i braku koni, dnia 11 listopada 1918 r., wedle urzędowych dokumentów wspomnianego II biura wywiad. stali także wobec faktycznej utraty półowy części materjału artyleryjskiego, jednej czwartej części karabinów maszynowych, przyczem wykluczone było raz na zawsze przywrócenie równowagi wobec z dnia na dzień rosnących zasobów wojsk koalicyjnych.

Wówczas stanęli już bowiem w pełnej sile, ramię przy ramieniu, obok wojsk francuskich, angielskich i polskich, także amerykanie pod wodzą Pershinga, walcząc przy poparciu niewidzialnych dotąd w Europie środków technicznych, dostarczonych im w nieprzebranej obfitości.

Dokonało klęsk zdemoralizowanie wojsk niemieckich wskutek klęsk rosnący wśród nich popłoch wobec technicznej przewagi koalicji w samochodach pancernych latawcach bojowych, katastrofalne dezercje i wogóle rozprzężenie na froncie i w etapach niemieckich.

Dzień bolszewicki w parlamencie angielskim.

Pojedynek dwóch przyjaciół. — Ciekawa sesja.—Bolszewicy na Syberji.—Liberalizm Kołczaka. — Pułkownik Malone. — Stan obecny w Moskwie. — Szkoła panny Tołstoj. — Rzeczpospolita dzieci. — Bolszewicka dobroczynność. — Siostry i bracia.

Dyskusja w sprawie interwencji w Rosji, która miała miejsce w angielskiej Izbie gmin miała cechy z góry ułożonego przedstawienia, któremu nie brakło efektownych scen i dramatycznych epizodów. Bohaterami dyskusji byli dwaj serdeczni niegdyś przyjaciele, którzy obaj wyszli z radykalnego obozu, a dziś zwalczali się namiętnie, stojąc na radykalnie przeciwnych stanowskach. Obaj byli działaczami politycznymi przed wojną, potem wstąpili do armji jako ochotnicy i dosłużyli się na froncie stopnia pułkowników, dziś poróżniła ich i rozdzieliła różnica zapatrywań na przewrót bolszewicki i politykę Anglji w stosunku do rządu sowietów. Dyskusja ich przerodziła się w pojedynek oratorski, w którym obaj przeciwnicy rozwinęli najświetniejsze dary wymowy; broniąc każdy swej tezy, to też była to bardzo zajmująca sesja i dzienniki są zapełnione szczegółowym jej opisem.

Pierwszy wystąpił pułkownik Wedgwood, atakując gwałtownie rząd o pośrednio protegowanych przezeń wodzów rosyjskich. „Pan Churchil — oświadczył mówca—marnotrawi honor i pieniądze angielskie, popierając wodzów reakcji. Denikin morduje jeńców bolszewickich, to samo robi Judenicz“—tu zacytował ustęp ze znanego biuletynu, w którym jest istotnie wzmianka, że Judenicz rozstrzelać kazał tylko 2 komisarzy. — Denikinowskie K. C. B. czytać należy: „Morduj jeńców bolszewickich“ (Kill capfured Bolsheviks). Zakończył wreszcie przemówienie swoje twierdzeniem, że sir Churchill prowadzi politykę, podyktowaną mu przez grandokrację i popiera międzynarodowych bogaczy.

Konserwatyści słuchali w milczeniu tych wywodów, a atakowany mąż stanu uśmiechnął się tylko pobłażliwie na robione sobie zarzuty.

Skoro Wedgwood przestał mówić, zajął miejsce jego na trybunie pułkownik John Ward i zbijać zaczął punkt po punkcie wszystkie zarzuty dawnego przyjaciela. Pułkownik Ward służył w armji angielskiej, działającej na Syberji i tam zetknął się bezpośrednio z ruchem bolszewickim i oglądał własnemi oczyma jego sztuki toteż mowa jego wywarła dużo głębsze wrażenie, niż przemówienie jego poprzednika i przyniosła mu w końcu całkowity tryumf. Do powodzenia tego przyczyniły się i zewnętrzne warunki, gdyż dał się poznać przy tej sposobności jako znakomity mówca, a jego szlachetna sylwetka w skromnym mundurze khaki, przyczyniła się jeszcze do spotęgowania sympatycznego wrażenia.

Pułkownik Ward trzymał się gruntu realnego i przytaczał fakta, których autentyczność mógł sam stwierdzić, nie trudno mu też przyszło zaćmić przeciwnika obrazami bezprzykładnych okrucieństw, jakich dopuszczali się bolszewicy na Syberji. Pułk jego stał w Omsku, gdzie wkroczył bezpośrednio po odejściu bolszewików, mógł więc stwierdzić, jaką była ta gospodarka. Działy się tam okropne rzeczy: morderstwo uprawniano jako metodę, zniesiono ład i prawo. W szczególny sposób znęcano się nad oficerami i kadetami; dość było nosić odznaki oficerskie, by zginąć w najsroższych mękach. Później, gdy wojska Kołczaka stały się panami sytuacji, zorganizowani oficerowie szukali odwetu i skazali istotnie na śmierć wielu ludzi; być może, że padło wtedy kilka niewinnych ofiar, w każdym razie mordy oficerów nagle ustały.

Dalej charakteryzował Ward Kołczaka, jako człowieka, który dał poważne gwarancje Anglji, iż przyszła Rosja będzie konstytucyjną. To nie Kołczak zabił konstytuantę — wyrzekł mówca — lecz banda morderców, w których się tak rozkochał pułkownik Wedgwood.

Tu wywiązał się nowy epizod; pułkownik Wedgwood zerwał się z miejsca, mocno obruszony:

— Chciałbym wiedzieć, jakiem prawem szanowny członek śmie twierdzić, że jestem rozkochany w bandzie morderców? To bezczelny atak skierowany przeciw mnie.

Po krótkiem zamieszaniu nastąpiło wyjaśnienie i usprawiedliwienie, poczem pułkownik Ward dokończył swej mowy, której ostatni ustęp był gorliwą apologją Kołczaka. Zeszedł z trybuny wśród oklasków, którym dali początek siedzący tuż przed trybuną Lloyd George, Bonar Law i Balfour.

Zdawało się, że rozprawa jest zamknięta, gdy wystąpił trzeci mówca, zmieniając raz jeszcze nastrój słuchaczy. Mówcą tym był pułkownik Malone, świeżo przybyły z Moskwy. Chłodno i bez uniesienia oświadczył, że bolszewizm nie jest zapewne rajem, lecz pogłoski ujemne dla tego rządu są mocno przesadzone. W Moskwie panuje ład normalny, tramwaje i koleje funkcjonują jak również kina i teatra. Stykając się z robotnikiem rosyjskim odniósł wrażenie, że lud umiłował bolszewizm z młodzieńczym zapałem. Bolszewicy weszli teraz na drogę szerokich reform, ze szczególną pieczołowitością zajmują się dziećmi.

Ten ustatni ustęp odnosi do rzeczpospolitej dziecinnej, założonej w Jasnej Polanie, dawnej majętności Tołstoja. Bolszewicy założyli tam wielki internat koedukacyjny, powierzając jego kierunek pannie Tolstoj, ulubionej córce i dziedziczce idei zmarłego pisarza. Wszystkie teorje, uchodzące za postępowe, o jakich marzyli różni teoretycy pedagogji, zostały tam wprowadzone w życie, słowem dokonywa się eksperyment na żywym materjale ludzkim. Dzieci rządzą się same, rolą nauczycieli jest stać z boku i obserwować. Dzieci same sobie obiecują pracę. Mają swój teatr, swoje muzeum, swoje warsztaty i gospodarstwa rolne; nie można jednak twierdzić, by chowane były bez religji, gdyż Tatjana Tołstoj wpaja w nie kult dla idei swego ojca i dla niego samego. Poza tem założona została w Moskwie sekcja przezorności publicznej, której członkowie opiekują się starcami i dziećmi. Członkowie sekcji zowią się siostrami i braćmi, zakładają żłóbki dla niemowląt i przytułki dla starców; podobno kilkanaście tysięcy dzieci przebywa już w tych zakładach. Jak widzimy, bolszewicy próbują urządzić jako rzecz nową akcję dobroczynną, praktykowaną już do wieków przez chrześcijańskie stowarzyszenia. Pułkownik Malone wyraził mniemanie, że wywiązuje się dobrze z tego zadania. Przywiózł z sobą warunki pokoju, podobne do tych, jakie propagował na wiosnę Bullit.

Tak więc dzień bolszewicki w Anglji nie przyniósł żadnej stanowczej decyzji w sprawie rosyjskiej, chociaż sir Churchill oświadczył w końcu, że nie pozwoli na to, aby się Rosja ugotowała w sosie bolszewickim.

B. B.

Warszawa.

—x—

Posiedzenie konwentu senjorów.

(w) We wtorek o godz. 4-ej po poł. odbędzie się posiedzenie konwentu senjorów łącznie z komisją sejmową dla spraw zagranicznych.

Walka z zimą w stolicy.

W ministerstwie pracy i opieki społecznej odbywają się w tempie przyspieszonym posiedzenia celem jaknajszybszego zorganizowania jadłodajni i herbaciarni dla biednej ludności miasta Warszawy wobec zbliżającej się zimy. Na kilku dotychczas odbytych konferencjach przy udziale delegatów różnych związków, kół i Towarzystwa Pomocy Społecznej pod kierunkiem szefa sekcji p. K. Gordziałkowskiego wybrany został komitet wykonawczy. Pozatym ukonstytuowały się komisja organizacyjna, aprowizacyjna i finansowa

Do komitetu wykonawczego, jak i do każdej komisji ministerstwo pracy i opieki społecznej wydelegowało po 2 pracowników z ramienia ministerstwa.

Według wrzybliżonego obliczenia koszt urządzenia i prowadzenia jadłodajni i herbaciarni w ciągu kilku zimowych miesięcy wyniesie około 17 miljonów mk. Na początku zamierzono wydawać przynajmniej około 50.000 porcji jedzenia i 100.000 porcji herbaty. W miarę jednak zwiększania się liczby bezrobotnych w najcięższych miesiącach zimowych przewidziane jest zwiększenie ilości porcji.

Zarząd miejski lokale i urządzenia pozostałe po tanich kuchniach miejskich oddaje do dyspozycji tych instutucji społecznych, które wezmą udział w tworzeniu formujących się jadłodajni i herbaciarni.

Łódź.

Wiec sprawozdawczy P. P. S.

Wczoraj o godz. 7 wiecz. odbył się wiec sprawozdawczy posłów do Sejmu partji P. P. S.

Pierwszy zabrał głos poseł Ziemięcki, skreślając sytuację polityczną chwili obecnej, podkreślając zwycięstwa socjalistów we Włoszech i Belgji, oraz wzmagającą się reakcję w zachodniej Europie oraz w Polsce. Poddawszy krytyce taktykę obecnego rządu, który wszelkiemi siłami hamowały wszelkie projekty prawodawcze zmierzające ku poprawieniu losu warstw pracujących, prelegent zaznaczył, że ceny artykułów żywności wzrosły niepomiernie, np. ziemniaki o 100 proc., mleko o 150, drzewo o 240, węgiel o 500 procent.

Wreszcie mówca streścił wytyczne przyszłej polityki P. P. S. Pogłoski o wstąpieniu socjalistów do rządu obecnego są tylko gawędami.

Następnie przemawiał poseł Napiórkowski o przesileniu gabinetowym o dyskredytowaniu premjera Paderewskiego przez jego przyjaciół politycznych, jak Niemojewskiego i innych, zaznaczając, iż upór dyplomaty-muzyka, w którego wmówiono genjusz rządzenia państwem wiedzie Polskę w przepaść anarchji i ze dni jego spartakusowych rządów są już policzone.

Po przemówieniu posła Napiórkowskiego otwarto dyskusję, udzielając mówcom po 15 min. czasu na przemówienia

Wówczas wystąpił na trybunę komunista, napadając na P. P. S. za to, iż doprawadzila razem z Pilsudskim do stworzenia obecnej Polski reakcyjnej i że zarazem z burżuazją zasiada w rządzie.

Wywody komunisty spotkały się z drwinami, lecz licznie zgromadzeni jego adherenci urządzili mu owację usiłując zerwać wiec.

Odpowiadali komuniście pp. Luksenburg i Ziemięcki, zaznaczając, iż komuniści francuscy, czy niemieccy, a nawet rosyjscy, są przedewszystkiem dobrymi patrjotami i walczą o granice ojczyzny, podczas gdy komuniści polscy stoją na stanowisku zdrajców kraju. Wywołało to protesty ze strony komunistów, którzy poczęli wołać, że komuniści rosyjscy walczą o wolność, a nie o wielkość Rosji.

Wszczęła się wrzawa i protesty zebranych, przyczem komuniści usiłowali poraz wtóry wiec zerwać, lecz nadaremnie, gdyż przewodniczący Napiórkowski, mimo wrzawy, odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli przez podniesienie rąk do góry. Uchwała wiecu brzmi jak następuje:

„Zgromadzeni na wiecu sprawozdawczym w Łodzi w dniu 30 listopada protestują z całą stanowczością przeciwko próbom utrwalenia w Polsce rządów reakcji, wrogich klasie robotniczej, grożących wygłodzeniem ludności miast, przy systemie wolnego handlu, niezdolnych do zaspokojenia najbardziej palących potrzeb robotniczych przez uruchomienie przemysłu i wyżywienie miast. Zgromadzeni domagają się niezwłocznego zakończenia niszczącej kraj wojny na wschodzie.

Zgromadzeni żądają zaprzestania represji w stosunku do ruchu robotniczego i wypuszczenia więźniów politycznych.

Zgromadzeni wyrażają zaufanie posłom socjalistycznym, skupionym pod sztandarami P. P. S., o prawa i intersy klasy robotniczej“.

O godz. w pół do dziesiątej wiecz. wiec zamknięto. Sala była wypełniona doszczętnie.

—o—

Zlikwidowanie szpitala.

Szpital dla chorych wewnętrznych przy ul. Karola № 28 z dniem dzisiejszym został zamknięty. Przebywający w tym szpitalu na kuracji chorzy zostali przewiezieni częściowo do szpitala dla chorych wewnętrznych przy ul. Zakątnej 44, częściowo do szpitala dla chorych nieuleczalnyc, t. zw. hospicium przy ul. Tramwajowej 15.

Szpital dla dzieci gruźlicznych.

Z dnia 10 grudnia uruchomiony zostanie szpital dla dzieci gruźlicznych przy ul. Aleksandrowskiej 115, w krórym obecnie znajduje się szpital wojskowy.

O nową dzielnicę sanitarną.

Wydział zdrowotności publicznej wystąpił do magistratu zwnioskiem otwarcia 13-tej dzielnicy sanitarnej.

Przytułek starców i kalek nie otrzyma subsydjum.

Jak wiadomo magistrat i Rada Miejska odmówiły chrześcijańskiemu towarzystwu dobroczynności zapomogi dla przytułku starców i kalek. Zarząd towarzystwa zwrócił się znów do magistratu z memorjałem, w którym wskazuje na krytyczny stan finansowy przytułku, któremu grozi zamknięcie. Memorjał ten był rozpatrzony na ostatnim posiedzeniu magistratu, który znów postanowił odrzucić prośbę towarzystwa.

Z Koła opiekunów głównych.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie Koła opiekunów głównych miejskich szkół powszechnych. Z 139 opiekunów głównych na zebranie zjawiło się zaledwie 30. Przewodniczył p. Roszak. Sprawozdanie z działalności Koła i kolonji letnich w Rudzie Pabjanickiej odczytał p. Chądzyński. 22 szkoły nie mają opiekunów. Zarząd Koła zajmował się między innemi rozdawnictwem daru amerykańskiego dla dzieci. Wszystkie protokuły z posiedzeń opiek szkolnych zarząd przedstawił odnośnym władzom szkolnym. Zarząd starał się także o otwarcie nowych szkół na kresach.

Do nowego zarządu wybrani zostali pp. dr. Mittelstädt, Wocalewski, Epstein, T. König, dr. Handelsman, K. Wolski, ks. Chróścicki, Saniewski i pani Ulrychowa.

Wyrażono między innemi życzenie, ażeby zarząd Koła opiekunów głównych zaprosił na zebrania Koła przedstawiciela inspekcji szkolnej i wydziału szkolnictwa.

Walka z paskarstwem.

Komisja sądowa przy oddziale łódzkiego urzędu walki z lichwą i spekulacją skazała następujące osoby i firmy: za spekulację węglem Wolfa Rozenblata (Kolejna 9)—na 3,000 mk. grzywny i konfiskatę 84 korcy węgla; za prowadzenie potajemnej mydlarni Abrama Zalca (ul. Benedykta № 10)—na 1,000 mk. lub miesiąc aresztu; za spekulację cukrem mieszkańców Piotrkowa: Chaję i Mendla Sztybel, Polę Mechcicką, Gitlę Klingiel, Łaję Hochmet, Moszka Ringrota—na konfiskatę; za spekulację drzewem: Lejzora Goldberga (Południowa № 39)—na 500 mk. grzywny lub miesiąc aresztu; Majera Merczyńskiego (Kościelna № 3)—na 1,000 mk. lub miesiąc aresztu; Haskla Gotszała (Wolborska № 35)—na 50 mk, lub 3 dni aresztu; za nieposiadanie cennika: Abrama Gutmana (Konstantynowska 54)—na 100 mk. lub tydzień aresztu; Icka Szpigla (Lipowa 55)—na 50 mk. lub 3 dni aresztu; za spekulację mąką: Moszka Lensza (Wólczańska 15)—na 100 mk. lub 3 dni aresztu; Joska Zbrowskiego—na takąż karę; za spekulację cukrem Zajwla Goldberga (Długa № 22)—na 200 mk. lub 3 tygodnie aresztu; za sprzedaż masła sfałszowanego: Marję Tomaszewską (Słowiańska 16)—na 25 mk. lub 3 dni i 15 mk. kosztów, Julję Zajfert (Gubernatorska 14)—na 50 mk. lub 3 dni aresztu i 15 marek kosztów. Natana Rozenfarba (Piotrkowska № 182)—na 100 mk lub miesiąc aresztu i 15 mk. kosztów; Antoniego Wawrzyniaka (Sienkiewicza 39) i Paulinę Korczewską (Kilińskiego 205)—po 15 marek kosztów; Rachmila Hilerowicza na 25 mk., 3 dni i 15 mk. kosztów. Pelagję Dacz (Gubernatorska 11) na takąż karę i za spekulację esencją octową Berka Karesia (Południowa 12)—na 100 mk. lżb tydzień aresztu.

Żądania personelu Pogotowia.

Personel i lekarski Pogotowia Ratunkowego wystąpił z żądaniem podwyższenia pensji o 200 mk. na osobę miesięcznie, oraz o przyznanie 13-ej pensji dla personelu sanitarnego. Żądania te do końca 1917 r. wynoszą 17.000 mk.

Teatr Polski.

Dziś Teatr Polski daje specjalne przedstawienie dla żołnierzy po cenach najniższych (od 80 f. do 5 mk.). Odegraną będzie sztuka J. A. Hertza „Książe Józef Poniatowski“ po raz ostatni.

W środę po raz pierwszy wystąpi gościnnie najznakomitsza z artystek polskich, urocza Janina Szylinżanka w sztuce „Bez tarczy“ J. A. Hertza.

We czwartek drugi jej występ w „Konstytucji“ Goreczyńskiego.

Odwołanie koncertu symfonicznego

Dzisiejszy koncert symfoniczny z powodu nieprzybycia Arnolda Foeldesy nie odbędzie się. Należność za nabyte bilety zwraca kasa biletowa przy biurze koncertowem Al, Strancha, Dzielna 12.

„La Presse de Paris“.

Pod tytułem powyższym wychodzi w Paryżu wspólny dziennik, zastępujący 60 dzienników i pism rozmaitych, które przestały na razie wychodzić z powodu strajku drukarskiego. „La Presse de Paris“, dziennik wielkiego formatu, ma cztery strony. Na pierwszej i czwartej mieszczą się korespondencje, telegramy, kronika paryska i prowincjonalna, repertuar teatrów, sprawozdania z sali sądowej, z wyścigów i t. p. Stronę zaś drugą i trzecią wypełniają oryginalne artykuły pism najpoważniejszych, jak „Journal des Debats“, „Temps“, „La Croix“, „Figaro“, „La Republique Francaise‘, „Le Soir“, „The New York Herald“ (wydanie paryskie) i t. d., a każde z nich ma dla siebie mniej więcej jedną szpaltę zarezerwowaną. Ogłoszeń w „La Presse de Paris“ niema wcale.

Celem wydawania tego wspólnego dziennika, połączyły się pisma o rozmaitych wprawdzie przekonaniach politycznych, ale stojące na gruncie reakcyjnym. Natomiast pisma socjalistyczne i rewolucyjne w liczbie 10 utworzyły wspólne pismo pt. „La Feullie commune“.

Pierwsze zgrupowanie bije swój wspólny organ w 8 miljonach egzemplarzy, drugie w 600.000 egzemplarzach.

W jednym z ostatnich numerów, jakie nas doszły, „La Presse de Paris“ znajdujemy w szpalcie, zajętej przez „Republique Francaise“, następujace uwagi na czasie pt. „Niesprawiedliwość!“:

„Jesteśmy, koniec końców, świadkami buntu mięśni przeciw inteligencji i, bądźmy otwarci, mięśnie odnoszą zwycięstwo.

W dziennikach, te dwie siły stoją otwarcie naprzeciw siebie. Można je rozróżnić: jako redakcję i fabrykację dziennika. Fabrykacja obejmuje robotników zajętych przy linotypach, maszynach, ekspedycji, re-

...cja zaś — pracowników myśli. Aby ...tać dobrym „linotypistą" (robotnikiem ...dającym na maszynce) wystarcza mie... praktyki, zresztą nie potrzeba nic wię... Ale, by zostać dobrym redaktorem, ...ba mieć długie lata studjów, a oprócz ...pewne zdolności umysłowe, które nie ...bynajmniej „wspólną" własnością.

I cóż widzimy? Oto redaktorzy dzien...ków, utworzywszy z wielkim trudem syn...kat, zwrócili się do wydawców z propo...cją, aby minimum płacy dziennikarskiej ...ynosiło 20 franków dziennie i nawet nie przyszło im na myśl grozić strejkiem. Zresztą ich propozycja nie została dotąd uwzględniona.

Natomiast przedstawiciele mięśni, t. j. robotnicy drukarscy, którzy już dziś otrzymują 26 franków dziennie minimalnej płacy, zażądali 5 franków podwyżki dziennej i, nie czekając na odpowiedź, zaczęli bezrobocie. To się nazywa niesprawiedliwością socjalną!"

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Dla żołnierza polskiego.

Żartownisie-pensjonarki—mk. 1,50. 930

Dla najbiedniejszych.

Nieprzyjęte przez p. Ludwika Fajlchenfelda—Cecylja Birnbaumówna mk. 10. 921

Dla najbiedniejszych dzieci do uznania redakcji.

Wygrany zakład w cukierni Ulrichsa na rogu Zielonej—Stanisław Pływacki mk. 50 922

Na szkołę głuchoniemych. (Zielona Nr. 2.).

Zamiast kwiatów dla pp. Józefowstwa Rozenholc — Wilhelmostwo Hendler mk. 10. 923

Na „Uzdrowisko".

Z okazji wyzdrowienia pana Herszkowicza — Rodzeństwo Herszenberg mk. 10. 924

Na powiększenie legatu imienia nieodżałowanego b. p. Fredzia Babiackiego, w dzień jego urodzin — Adolfostwo Nadel mk. 25; Ignaś Nadel mk. 10. 928

Na Dom Sierot (Północna 38).

Zamiast kwiatów z okazji zaręczyn p. Ruty Szczecińskiej — Michałostwo Błaszkowscy mk. 5. 925

Zamiast kwiatów z okazji zaręczyn p. Ruty Szczecińskiej—Mieczysław Ney mk. 5. 926

Zamiast kwiatów z okazji zaślubin p. Lebensona z p. Siegelberżanką—Perła mk. 20. 935

Z okazji rocznicy ślubu p. Leonostwa Bieleńskich—Irena Grinówna mk. 10. 937

Samuel Kaczmarek mk. 5.

Z powodu nieprzyjęcia przez kolegę S. K.—H. L. mk. 1. 939

Z okazji urodzin D. Worobiejczyka—M. Bogacka mk. 10. 916

W I-szą rocznicę śmierci wnuka Erna Moszkowicz mk. 100. 920

Na Niedolę Dziecięcą.

Zamiast podarunku w I-sze urodziny Biniusi—Aleksandrowie Czamańscy mk. 50. 918

Na klinikę położniczą (Sienkiewicza 83).

Zamiast kwiatów na grób b. p. Bińki Kutner w I-szą rocznicę śmierci — Aleksandrowie Czamańscy mk. 50. 919

Zamiast kwiatów na ślub p. Kronenberżanki z p. Bücherem — Jakóbostwo Pfeffer mk. 20. 940

Na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

W myśl odezwy Wacława Sieroszewskiego—Maurycowa Poznańska mk. 500 938

Samobójstwo córki Rudolfa Habsburga i Marji Vecsery.

Dzienniki angielskie omawiają bardzo żywo i szczegółowo tajemnicze samobójstwo jednej z najpiękniejszych kobiet Londynu, której nazwisko brzmi Vecsery Steane, a która — jak głosi wieść — miała być córką Rudolfa Habsburga i Marji Vescera.

Pani Alma Vescera-Steane, wraz z mężem swoim, kapitanem Steane, bawiła się do upadłego przez całą noc na jednym z balów „zwycięstwa" w West-End hotelu. Koło godziny 4 nad ranem państwo Steane powrócili do domu i pani udała się do swej sypialni. Wkrótce potem posłyszał kapitan przejmujący krzyk, a kiedy wbiegł do sypialni żony, zobaczył, że kona... Zanim przybył lekarz — pani Steane nie żyła już. Na jej tualecie znaleziono tubkę z cjankali; najwidoczniej nieszczęśliwa kobieta zażyła morderczej trucizny.

Państwo Steane pobrali się przed dwoma miesiącami. Był to drugi mąż młodej małżonki, która przed kilku laty rozwiodła się z niejakim Haynem, amerykaninem.

Sprawozdawca „Daily Mail" podaje, że otoczenie pani Steane zawsze odnosiło się do niej, jak do jakiejś obcej, udzielnej księżnej.

Pani Vescera Steane była jedną z najsłynniejszych piękności londyńskich. Równie miła i sympatyczna, jak piękna—zwracała przedewszystkiem uwagę bogactwem przepysznych, blado-złotych, naturalnie wijących się włosów. Strój jej nacechowany był wykwintnym smakiem i artystyczną pomysłowością. Najelegantsze magazyny na Aoard-Street ubiegały się o to, aby nazwać piękną panią swoją klijentką.

Pomimo pozornie szczęśliwych warunków życia—w usposobieniu pani Steane dała się zaobserwować w ostatnich czasach wyraźna depresja... Przyjaciele podejrzewali, że ma ona jakieś utajone zmartwienie. Opowiadano o niej, że przed dwoma laty była zaręczona z pewnym dżentelmenem, należącym do najlepszych sfer londyńskiego towarzystwa. Te zaręczyny z niewiadomych powodów zostały zerwane. Pani mrs. Alma już wówczas próbowała odebrać sobie życie.

Kapitan Steane po śmierci skreślił następujący obraz tragicznego życia tej pięknej kobiety:

— Chora nerwowo aż do histerji— ofiara manji prześladowczych...

Liczyła dopiero lat 23. Męża swego poślubiła z miłości, warunki materjalne miała doskonałe, stanowisko towarzyskie— bez zarzutu. A jednak nie była szczęśliwą, gnębiona ciągłemi, nieuzasadnionemi obaw. i nieokreślonemi tęsknotami. W ostatnich czasach bezustannie trwożyła się o syna z pierwszego małżeństwa, przebywającego w internacie szkoły Eastburne-School.

Kapitan Steane twierdzi, że pomiędzy nim, a jego żoną nie było żadnych nieporozumień. — Owej krytycznej nocy zdawała się ona być zupełnie szczęśliwą. Na balu wspominała mężowi, że marzy o chwili powrotu do domu. Trudno przypuścić, aby wykonała zamach samobójczy pod wpływem odurzenia alkoholowego, albowiem piła bardzo mało, gdyż zaledwie zdołano ją namówić do dwuch, czy trzech szklanek szampana.

— Około godziny 4-tej znaleźliśmy się w naszem mieszkaniu — opowiada mr. Steane — usiedliśmy jeszcze na kanapie koło kominka i dobrą chwilę gawędziliśmy o różnych rzeczach. Moja żona rzekła:

— „Jakże się czuję szczęśliwa, żem już tutaj... I wiesz, nic mnie już nie nawiedza żadne widmo z tych minionych, okropnych czasów".

— Przypomniałem sobie wówczas — mówił mr. S. — iż na tem miejscu przed 18-tu laty usiłowała pozbawić się życia. Następnie rzekła:

— „Cedryku, ty jesteś w tym domu gościem, a ja starałam się zawsze uprzyjemniać pobyt moim gościom. Nie siedź więc tutaj, ale chodźmy spać".

— Słysząc te słowa, zrozumiałem, że mówi ona nieprzytomnie, że bliską jest znowu jednego ze swoich gwałtownych, histerycznych ataków. Usiłowałem uspokoić ją pieszczotami, co mi się też udało. Pozornie uspokojona, weszła do sypialni, dokąd ja za chwilę miałem podążyć za nią. Nagle posłyszałem krzyk, tym razem to już naprawdę!

— Kiedy wbiegłem do sypialni, zobaczyłem ją stojącą przed kominkiem i popijającą wodę ze szklanki. Potem podeszła do okna i rzuciła coś na bruk, co zadźwięczało jakby stłuczone szkło. Obróciła ku mnie głowę i zawołała:

— „Cedryku, pocałuj mnie ostatni raz!"

— Potem padła bez przytomności na ziemię. Ułożyłem ją na łóżku i natychmiast zatelefonowałem po lekarza. Kiedy lekarz przybył, nie żyła już"...

Oglądający zwłoki urzędnik policyjny, który przesłuchiwał kapitana Steane, zapytał:

— Czy może pan podać powód samobójstwa żony?

— Nieraz mówiła mi, że życie jej było bardzo burzliwe i że choć teraz czuje się szczęśliwą — pragnie umrzeć. Zdaje się, że cierpiała na manję samobójczą.

— Czy była może dziedzicznie obciążoną?

— Tak! — brzmiała odpowiedź kapitana.

— Pod jakim względem?

— Czy ja to muszę powiedzieć? — zapytał mąż samobójczyni.

— Nie chcę się wdzierać w tajemnice rodzinne — rzekł urzędnik policyjny, — ale jednak chciałbym wiedzieć, o ile dziedziczne obciążenie mogło wpływać na skłonność do samobójstwa...

— Żona mówiła mi, że oboje jej rodzice popełnili samobójstwo. Mówiła także, że słyszy nieraz, jak matka ją woła...

Bliższych szczegółów o rodzicach swej żony kapitan Steane podać nie chciał czy nie mógł, to też dzienniki na własną odpowiedzialność podały wiadomość, że samobójczyni jest córką Rudolfa Habsburga i Marji Vecsery. Albowiem panieńskie jej nazwisko brzmi: Vecsera.

Po przesłuchaniu kilku innych świadków ustalono, że pani Vecsera-Steane popełniła samobójstwo w przystępie obłędu.

Ogłoszenie.

Dnia 26-go b. m. znaleziono w bramie domu przy ul. Aleksandryjskiej № 14 paszport na imię Stefanja Herman. urodz. Treszowska, za nr. 267393|1, wydany w roku 1918 przez władze niemieckie w Warszawie; bilet za nr. 35799 na jednorazowy bezpłatny przejazd w wagonie klasy II od stacji Radom do stacji Łódź i z powrotem, na imię Stefanji Herman, wydany przez Dyrektora Wydziału Drogowego Dyrekcji Radomskiej Polskich kolei Państwowych, na imię Stefanji Herman.

Właściciel wyżej wymienionych dowodów osobistych może zgłosić do Urzędu Śledczego Ekspozytury w Łodzi przy ulicy Kilińskiego № 136 do akt. za № 276|19 B. I. w I-ej Brygadzie.

Przygórski,
Komendant I-ej Brygady.

Łódź, 28 listopada 1919 r. 52-1

Ogłoszenia drobne.

Zagubione dokumenty:

Behnke Gustaw zgubił paszport tymczasowy wydany w Piotrkowie za № 21707. 53—3

Bobińska Bronisława zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 122-3

Brumer Szyja zgubił paszport niemiecki wyd. w Strykowie 114—2

Dolewka Leonard zgubił paszport rosyjski wyd. w Pabjanicach. 973—3

Drozdowa Barbara zgubiła paszport niemiecki i kartę pobytu wyd. w Łodzi. 99—3

Gerszenowicz Chaim Szyja zgubił paszport wyd. w Łodzi. 91—3

Jersak Jan zgubił paszport tymczasowy wyd. w Zelowie. 55-3

Kratsch Fryda Jadwiga zgubiła paszport wyd. w Łodzi. 71-3

Kustosik Marcin zgubił kartę węglową za № 51308. 116-1

Lenard Bronisława zgubiła paszport niemiecki wydany w Pabjanicach 117—3

Lerner Moszek zgubił paszport familijny wyd. w Łodzi. 63-3

Lerke Otylja zgubiła paszport niemiecki wydany w Pabjanicach. 78—2

Makowczyńska Julja zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 118—3

Mittelman Helena zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 99—3

Modrak Bronisława zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 76—3

Przednowek Menachen zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 7008-3

Tyger Wolf zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 24-3

Tupman Dora zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 113—3

Weichselfisz Moszek zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 30—2

Wajngarten Izrael Aron zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 115—3

Redaktor i wydawca Marcell Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.